

# WESOLE ABC

## Wiosenne marzenia

Jesteśmy wszyscy tak bardzo zajęci nawiązywaniem kontaktu ze społeczeństwem, sprawą dewiz, obchodami i eksmitowaniem negusa, że wielu ludzi zapewne nie zdążyło się jeszcze zorientować, że jest wiosna.

A jednak to fakt.

Wiosna przebywa w Warszawie oddawna, wygląda tak sobie, ani nie schudła ani nie przytyła, ale naogół trzyma się nieźle i ka-  
zała się kłaniać.

na białym serze i amarantu rzod-  
kiewki na dzwonku śledzika bu-  
dzi rzwne i lubie westchnienia  
— wiosna....

Poeci posiadający dotychczas  
monopol na opisywanie tej naj-  
piękniejszej z pór roku, wykoszla-  
wili ten temat, przepoili ekliwym  
sentymentalizmem — co może naj-  
gorsze — ujednolajili. W grun-  
cie rzeczy wiosnę każdy odczuwa  
inaczej w zależności od tego za-  
kogo się uważa i jakim zajęciem

dzie w nagrodę rower. A jeżeli  
nie to kłęska, tragedia i roz-  
pacz!... na samą myśl włosy dęba  
stają.

### PENSJONARKA ZOSIA (KL. 8-A).

Janek błagał ją ze łzami w o-  
czach, żeby na niego czekała, bo  
w czerwcu zdaje maturę. Biorąc  
księżyc na świadka przyrzekła  
czekać. Dużo było przytem west-  
chnień i niewypowiedzianych  
czułości, pachniały bzy w parku a  
gwiazdy przegłądały się w stawie.  
Zdawało się nawet obojgu, że sło-  
wił lkał w gąszczu, ale to nocni  
stróż zwolniali się cichem gwiz-  
daniem.

Biedna Zosiu nie czekaj!  
(Przyp. autora). Bo kiedy Janek  
zda wreszcie tę swoją maturę,  
będziesz musiała czekać aż skoń-  
czy uniwersytet. Później będziesz  
czekała, aż odślubisz wojsko — to  
już 6 wiesien w najlepszym wy-  
padku. Potem trzeba wyczekać,  
aż Janek dostanie posadę — to  
już 16 wiesien. No a potem ewen-  
tualna wojna — to razem 20 wio-  
sen ciężkiego czekania.

Na mnie także czekała taka je-  
dna i aby sobie uprzyjemnić dłu-  
żące się chwile, wyszła zamąż za  
pewnego dobrze sytuowanego pa-  
na na stanowisku. Dziś ma już  
małe wnuczęta.

### POLICJANT

Musi dać do wyprawy biały po-  
krowiec do czapki a ponadto cze-  
ka go dużo roboty w nauczaniu  
samochodzikarzy jazdy po ulicach.  
Ciekawe też jak się będzie tej  
wiosny przekraczało jezdnię? Mo-  
że na czworakach?

### PAN DOMU

Dla jednej córki wiosenny pła-  
szyk, dla drugiej wiosenny ka-  
pelusik, dla trzeciej córuchy wio-  
sennie pantofle a dla żonusi wio-  
senny płaszcz, kapelusik i panto-  
fle. Dla siebie natomiast wiosen-  
ny kwiatusek do butonierki.

### SPORTSMEN

Na zimowej olimpiadzie mieli-  
my 17-te miejsce, trzeba więc tre-  
nować tej wiosny, żeby zdobyć  
na letniej olimpiadzie co najmniej  
16-te. Pierwsze w tych warunkach  
uzyskamy za 17 wiesien mnożo-  
nych przez 4.

### DYREKTOR

#### TEATRU REWJOWEGO

„Wiosna... krosna... radosna...  
miłosna... zazdrośna... sosna...  
bezlitosna“ — tango już jest!  
Dekorację przerobi się ze sta-  
rych, jesiennych (pałac w Ła-  
zienkach), trzeba tylko przemalo-  
wać żółte liście na zielono. Po-  
czochy dla girlsów wypożyczy

firma „Cztery litery“. Fraki dla  
amatorów dostarczą firma „Eier-  
weis i Zóltko“ Nalewki, słowika  
wypożyczy firma „Solowiejczyk“  
a księżyc warszawskie obserw-  
torjum astronomiczne.

Muzykę jak zwykle wypożyczą  
wbrew woli zagraniczni kompozy-  
torzy. I tym sposobem uklepie się  
rewję.

Tak wyglądałaby mniej więcej  
wiosenna tabelka.

Bawmy się zatem — i mówiąc  
stylem kolejowym — „pozostaw-  
my tę wiosnę w takim stanie, w  
jakim pragnęlibyśmy zastać na-  
stępna“.

Jur.

## Humor polityczny



W dniu 1 maja przez ulice Warszawy maszerowało aż sześć pocho-  
dów socjalistycznych, wznosząc okrzyki: „Niech żyje solidarność  
proletariatu“.

## Rozmaitości

### MIŁOŚNIK PRZYRODY

Z gniazdka wróbelków docho-  
dzi szczebiot skargi. To samicz-  
ka jest głodna i wysłała męża po  
pokarm. Wróbelek wyfrunął. Mi-  
ja kwadrans, godzina, dwie, a je-  
go niema. Noc już przeszła, zro-  
bił się brzask, gdy nareszcie zja-  
wił się. Zdrożony, zakurzony.

— Cóż się stało, że tak długo  
nie wracałeś? Byłam zaniepoko-  
jona, — żali się samiczka.

— Widzisz duszko, była taka  
piękna noc księżycowa... Szedłem  
na piechotę... (r.).

### JAK TU SIĘ ZNALEŹĆ?

P. Kanarek był na ćwiczeniach  
wojskowych. W pułku przedsta-  
wiono go żandarmowi.

— Witkowski jestem, — mówi  
żandarm.

Kanarek podał mu rękę mil-  
cząc.

— Dlaczego pan nie wymienił  
swego nazwiska? — pytają go.

— A co, żeby oberwać po twa-  
rzy?... (r.).

### PLAGA SAMOCHWALCÓW

W kawiarni młody elegant, u-  
chodzący za najbogatszego apli-  
kanta, opowiada, jak to z łatwo-  
ścią udało mu się dostać patro-  
na. Samochwalstwu jego nie  
było końca, to też siedzący w po-  
bliżu adwokat L., znany ze swego  
dowcipu, mityguje młodzień-  
ca:

— Słyszeliśmy już o pańskich  
planach, co pan zamierza robić z  
nadmiaru pieniędzy. Błagam pa-  
na o jedno: niech pan nie kupuje  
słofica... — ???

— Pan jest bogaty, panu na-  
nieczem nie zależy, ale co my, bie-

dni ludzie, pocniemy bez słof-  
ca?

Pyszałka zatkało. (r)

### ZAGADKA MALZEŃSKA

Co się robi z miodem po miod-  
owych miesiącach?

Wsiąka w męża i robi się pier-  
nik! (c).

### SZCZYT POŚWIĘCENIA

Syn kupca żydowskiego z Lip-  
szki zakochał się w Niemce. Była  
to miłość od pierwszego spojrze-  
nia... na dużą kamienicę, jaką ro-  
dzice przeznaczili córce w posa-  
gu. Ale jak przeprowadzić ma-  
żeństwo, w tych rygorysty-  
cznych postanowieniach ustawy o  
czystości rasy?

To też młodzieniec błaga ro-  
dzinę o zmianę wyznania. Rodzi-  
ce dla dobra syna uczynią to, tak-  
że i babka, ale najtrudniej idzie  
z prababką. Perswaduje jej pra-  
wnuk, że od niej tylko zależy je-  
go powodzenie i majątek. Staru-  
szka unarła się jednak:

— Wyznania nie zmienię, ale  
co mogę zrobić dla ciebie: zosta-  
nę przyjaciółką Führera... (r.).

### W SZPITALU

#### DLA OBLĄKANÝCH

W zakładzie psychiatrycznym  
lekarz naczelny zauważył, że je-  
den z chorych uzbrojony w wę-  
dkę, usadowił się w łazience i u-  
siłuje w wannie łowić ryby.

Lekarz zbliżył się i pyta życz-  
liwie:

— No cóż, ryba nie chce chwy-  
tać?

— Głupcze — odpowiada wa-  
rjat — przecież w wannie nie ma  
ryb...

I dalej uważnie obserwuje czer-  
wony korek pływaka. (z).

### MISTRZ I SEKRETARZ

Mistrz oglądając rękopis, jaki  
mu przyniósł sekretarz: — Nie  
proszę pana, ten pański artykuł  
nie zasługuje na to, żeby miał  
zaszczyt ukazania się z moim  
podpisem. Niech pan mi napisze  
inny. (z).

### REKOMENDACJA

Pacjent: — Skierował mnie do  
pana mój przyjaciel, któremu pan  
doktor tak szczęśliwie zrobił ope-  
rację...

Lekarz: — Pański przyjaciel,  
pan X? Czy tak? Hm, może pan  
będzie łaskaw zapłacić honora-  
rium zgóry. (z).

### PRZEZORNA MAMA

W sądzie sowieckim odbywa  
się proces o alimenty.

— A więc towarzysko, kto o-  
statecznie jest ojcem waszego  
dziecka, Pawłowa, czy Iwanowa?

— No... niech będzie Pawłow...  
Iwanów jest przecież bezrobotny  
od roku.

### PRZYSIĘGA

Kapitan - pilot: — Jeżeli w lo-  
cie każe ci wyskoczyć, to ty, pom-  
ny na przysięgę, musisz to uczy-  
nić.

Zołnierz Pomeranc: — Prze-  
prasza pana kapitana! Ja przy-  
sięgałem na posłuszeństwo na lą-  
dzie i morzu, a co do powietrza,  
to tam nie było powiedziane.

### To i owo

Dyrektor: — Dlaczego ten 13-  
kilowy ciężarek znajduje się na  
pańskim biurku?

Urzędnik: — Przecież pan dy-  
rektor powiedział, aby na te akta  
kłaść szczególną wagę. (z).

— Zosiu, jak można flirtować  
z takim głupim Stefanem?

— A właśnie, on taki głupi, że  
gotów się ze mną ożenić. (z)

Lekarz do fabrykanta trumien  
w pewnym prowincjonalnym mia-  
steczku:

— No, jak się panu powodzi?

— Dziękuję — od czasu, kiedy  
pan doktor do nas przybył — zu-  
pełnie dobrze. (z).

— Droga pani Barbaro, czy  
chciałaby mnie pani za męża?

— To zależy od tego, czy za-  
wsze pan będzie posłuszny.

— Zawsze.

— A pozwoli pan mieszkać  
przy nas i mojej matce?

— Ależ naturalnie, droga pani!

— Nie będzie pan grał w kar-  
ty, pił trunków, palił tytoniu?

— Nigdy, przynigdy.

— I nie będzie pan nigdy przy-  
chodził po 11 wieczorem do do-  
mu?

— Przysięgam, że nie.

— No to ja pana przepraszam,  
ale takiego safandulę nie zniosła-  
bym w domu. Dowidzenia panu.

(z)

## Humor włoski



Negus Haile Selassie do swej małżonki:

— Pospiesz się, Manen! Tron stracić nie jest tak przykro, jak spóźnić się na pociąg!!!  
(„Il travaso delle Idee“).



— Kto jeździ tak po wariacku nie  
powinien posiadać prawa jazdy!

— Wobec tego wszystko jest w po-  
rządku, nie mam bowiem prawa jazdy.



— Mąż mój robi to z przyzwyczaj-  
nia z każdym termometrem, panie-  
doktorze, pracuję bowiem w hucie  
szklanej.